Rok XVI. Nr. 17. Czwartek 22 stycznia 1925 roku. Cena numeru 12 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblinska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8. tel. 34. — Katowice, Szopena 4.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Liga Narodów rozpatrzy sprawę Gdańska w marcu.

O wysiłku i sprawności organizacji powstańczej w r. 1863.

Sprawa sztygarów i Szkoły Górniczej.

Aresztowanie osławionego „redaktora" Marchwickiego.

Wizyta rabina-fizjognomisty w Zagłębiu.

Jak bolszewicy szerzą oświatę.

Ze świata zwierząt i roślin.

Sukces sowiecki w Azji.

PEKIN, 21.1 (Pat.). Rokowania między ambasadorami rosyjskim i japońskim w Chinach doprowadziły do porozumienia we wszystkich punktach. Układ, na mocy którego oba państwa ograniczają sferę swych interesów na Dalekim wschodzie i ustalają wytyczne polityki w Chinach, miał być podpisany wczoraj wieczorem. „United Press" zaznacza, że ten wynik rokowań należy uważać w pierwszej linji za sukces Rosji, ponieważ dzięki niemu Rosja odzyskuje dominujące stanowisko w północno-wschodniej części Azji.

Ghandi odrzucił ofertę sowiecką

LONDYN. 21.1 (Kps.). Jak komunikują z Kalkuty znany indyjski działacz narodowy Ghandi ogłasza w swem piśmie, ż Rząd sowiecki zaproponował mu odwiedzić Rosję w celu pouczenia się o metodach propagandy bolszewickiej w Azji. Ghandi odrzucił tę ofertę jak również nie ma zamiaru przybyć do Berlina w celu przeprowadzenia tam rokowań z upoważnionym do tego przedstawicielem sowieckim Krestinskim.

Układ japońsko-sowiecki.

WIEDEŃ, 21-1. (Pat.). „United Press" donosi z Pekinu, że podpisany układ między Japonją i Rosją przewiduje uznanie Rosji od chwili ratyfikacji układu, czego spodziewają się w przeciągu dwóch tygodni. Wszystkie układy z czasów caratu zostały anulowane. Jednakże w sprawie długów z czasów caratu toczyć się będą jeszcze rokowania.

B. P.

IZYDOR REZNIK

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dn 19 stycznia 1925 roku, przeżywszy lat 56.

Rodzinie zmarłego wyrażamy serdeczne współczucie.

Cześć jego pamięci!

Pracownicy Zakładu Drukarskiego St. Reznika w Sosnowcu.

504

Demagogja Ludendorfa.

„Do moich, kochanych żydowskich obywateli."

BERLIN, 21.1 (PAT) Na posiedzeniu Sejmu pruskiego kontynuowano dyskusję nad wnioskami wotum nieufności dla gabinetu Brauna. Pierwszy przemawiał prezydent ministrów pruskich Braun, krytykując wczorajsze przemówienie Ludendorfa który zwracał się przeciwko wybrykom kapitalizmu, zarzucając socjalnej demokracji, iż to ona przyczyniła się do rozrostu kapitalizmu. Prezydent ministrów Braun twierdzenie to określił jako tumanienie opinji publicznej, ponieważ socjalna demokracja w ostatnich latach nie miała decydującego wpływu. Następnie prezydent ministrów pruskich zwrócił się przeciwko antysemickim wywodom Ludendorfa. Przemówienie Ludendorfa w tej sprawie określił prezydent ministrów jako demagogiczne wywody najgorszego gatunku. Tu prezydent ministrów oświadczył, że rzeczywiście był pewien czas, gdy żydzi ze wschodu a mianowicie z Polski masowo transportowani byli do Niemiec. Był to właśnie czas, gdy Ludendorf stał na czele siły zbrojnej i wydał osławione orędzie w Polsce p. t. „Do moich kochanych żydowskich obywateli!" Demagogicznie więc wygląda obecnie cała propaganda Ludendorfa przeciwko żydom.

Plany austrjackiego Karolka.

PRAGA, 21-1. (Tel. wł.). Dzisiejsze „Narodni Listy" przynoszą sensacyjną rozmowę z przyjacielem zmarłego prezydenta Wilsona prof. Herronem na temat rokowań pokojowych, podjętych w swoim czasie przez pewne czynniki z początkiem 1918 r. Mianowicie wedle oświadczenia Herrona cesarz Karol zamierzał stworzyć Zjednoczone Stany Austrji, w skład których miały wejść: Austrja, Węgry, Czechy, Siedmiogród, Jugosławja i Słowaczyzna jako państwa autonomiczne. Obszary włoskie miały otrzymać samorząd na przeciąg 2 do 5 lat, a po upływie tego czasu plebiscyt miał rozstrzygnąć o ich przynależności do Austrji, względnie do Włoch. Cesarz Karol planu swego nie uskutecznił dlatego, że były cesarz Wilhelm, zawiadomiony o tych planach przez hr. Czernina, zagroził Karolowi telegraficznie, że obsadzi Wiedeń wojskiem niemieckim, jeżeliby Karol trwał przy swoim zamiarze.

Afera Barmata.

BERLIN, 21.1. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym w związku z aferą Barmata, zataczającą bardzo szerokie kręgi został przesłuchany b. minister poczt Heffle, z powodu zarzutu, jakoby udzielał nielegalnie kredytu koncernowi Barmata. Heffle zaprzeczył, jakoby dopuścił się czynu karygodnego. Po przesłuchaniu przeprowadzono sądową rewizję w mieszkaniu ministra i w biurach ministerjum poczty. Wyniki śledztwa i rewizji są narazie trzymane w tajemnicy, pisma jednak zapewniają, że wina Hefflego jest bezsporna.

Pomnik nieznanego żołnierza

WARSZAWA, 21-1. (Tel. wł.). W najbliższych dniach Rada Ministrów zatwierdzi wniosek w sprawie wzniesienia pomnika nieznanego żołnierza na Placu Saskim. Ułożono już kosztorys i poczyniono przygotowania wstępne. Koszt pomnika ma być pokryty częściowo z funduszów wojskowych, częściowo zaś ze składek. Robociznę ma wykonać wojsko. Pomnik stanie w pierwszych dniach maja.

Konferencja posłów polskich.

WARSZAWA, 21 I. (Tel. wł.) Poseł polski we Wiedniu, p. Józef Kowalski, złożył listy uwierzytelniające kanclerzowi Austrji i odbył z nim dłuższą przyjazną rozmowę.

W najbliższych dniach odbędzie się konferencja posłów polskich, rezydujących w państwach bałkańskich. Wezwano już na tę konferencję posła polskiego w Turcji p. Knolla i posła w Belgradzie p. Okęckiego. Bawi już w Warszawie nasz poseł w Rumunji Wielowiejski i charge de affaires p. Grabowski.

Z komisji sejmowych.

O los inwalidów.

WARSZAWA, 21.I (tel. wł.) Sejmowa komisja opieki społecznej rozpatrywała wniosek posła Pawlaka (N. P. R.) o zaopatrzenie inwalidów przedwojennych narówni z inwalidami wojennymi według decyzji Rady Ligi Narodów z dnia 17 lipca 1922 r. Komisja doszła do przekonania, że zrównanie obu kategorji inwalidów na podstawie ustawy inwalidzkiej wojennej jest niemożliwe, a zatem zaopatrzenie inwalidów przedwojennych winno być uregulowane osobną ustawą, jednolitą dla całego państwa. Przyjętą rezolucję, wzywającą Rząd do przygotowania odpowiedniego projektu ustawy.

Referat wojskowy.

WARSZAWA, 21.I (tel. wł.) W sejmowej komisji wojskowej wygłosił dalszą część swojego referatu pos. Stefan Dąbrowski i scharakteryzował w nim rolę Rządu i naczelnego dowództwa w czasie wojny, dzisiaj zaś przejdzie do omawiania samego projektu ustawy.

Projekt marsz. Piłsudskiego.

Zaznaczyć należy, że komisja parlamentarna P.P.S., zaznajomiwszy się ze stanowiskiem Piłsudskiego w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych, na podstawie referatu pos. Barlickiego, który był w Sulejówku, postanowiła uwzględnić częściowo projekt p. Piłsudskiego.

Kandydatura p. Śliwińskiego.

Wczoraj odbyła się konferencja prezesów klubów lewicowych: PPS, Wyzwolenia, NPR. i Związku Chłopskiego. Omawiano kandydaturę Artura Śliwińskiego na ministra oświaty. Przedyskutowano stanowisko lewicy w sprawie wniosku gdańskiego, tudzież sprawę organizacji naczelnych władz wojskowych.

Upadek firm handlowych w Gdańsku.

WARSZAWA 21.1. (Tel. wł.). Oddział Banku Polskiego w Gdańsku komunikuje: W ciągu grudnia z rejestru handlowego gdańskiego skreślono 89 firm. Proces wymierania firm słabych wojennych i przedwojennych trwa w dalszym ciągu.

Grożą prawosławiem.

LWÓW, 21.1. (A. W.): „Gazeta Lwowska" omawia sprawę niezadowolenia panującego w pewnych sferach ruskich co do obecnej polityki Watykanu. Według gazety wymienione sfery ruskie grożą przejściem na prawosławie w razie, gdyby nie zaniechano uszczuplania przyznanych przez stolicę apostolską praw obrządków grecko-katolickich.

Rada Ligi Narodów zajmie się konfliktem Gdańskim.

Komisarz Strassburger w Warszawie. — P. Colban w Genewie. — Raport Mac Donela. — Spór rozstrzygnie Liga Narodów w marcu.

WARSZAWA, 22.1. (Tel. wł.). Jutro przybywa do Warszawy Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Strassburger. Będzie on uczestniczył w jutrzejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, na którem będą rozpatrywane znane wnioski klubów sejmowych w sprawie gdańskiej.

Dyr. wydziału administracyjnego Ligi Narodów p. Colban, który wyjechał z Gdańska z zamiarem zatrzymania się w Berlinie przez 3 dni w dalszej podróży do Norwegji, zmienił nagle plan i udał się wprost do Genewy, gdzie złoży generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów raport o konflikcie polsko-gdańskim.

Sekretarz generalny otrzymał również raport od komisarza Ligi Narodów Mac Donela, który się rozpisuje o przebiegu konferencji z Komisarzem Strassburgerem i z prezydentem Senatu Gdańskiego Sahmem. Raport ten omawia kwestję kompetencji co do zarządzeń egzekutywnych, jednakże utrzymany jest w ścisłej tajemnicy i dopiero we środę ma być wysłany na ręce Gen. Komisarza Strassburgera i prezydenta Sahma.

Co do dalszych kroków, członkowie Ligi Narodów zachowują zupełną dyskrecję. Wiadomo tylko, że spór ten będzie rozstrzygała Rada Ligi Narodów na posiedzeniu, które się zbierze w marcu, przyczem Rada ma się zastanowić, czy Polska jest upoważniona do rozmieszczania polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku, a jeżeli nie, to czy Komisarz Ligi Narodów jest upełnomocniony do wydawania zarządzeń w tej sprawie.

Z polityki polskiej.

„Piast" przeciw Rządowi. — Odpowiedź Premjera Grabskiego. — Powrót synów marnotrawnych.

WARSZAWA, 22.1. (Tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego najważniejszym wydarzeniem było posiedzenie komisji budżetowej.

Poseł Zdziechowski zapowiedział przedłożenie wniosku, zmierzającego do ukrócenia obrad i przemówień, poczem reprezentant Najwyższej Izby Kontroli Państwa przedłożył sprawozdanie z działalności Izby.

Poseł Byrka (Piast) wygłosił b. ostre przemówienie, krytykując Rząd, zarzucając mu niepraworządność, przekroczenie pełnomocnictw, przygotowywanie układu z Hutą Laury, lekceważenie Sejmu i t. p. Następnie poparł wniosek pos. Michalskiego o reformę podatków bezpośrednich, wykazując, że podatek majątkowy zawiedzie i że zawiodą rezerwy z zaległości podatkowych, a w końcu oświadczył, że Piastowcy nie pozwolą na obcięcie budżetu rolnego, ani na zgilotynowanie dyskusji budżetowej. Wobec lekceważenia postulatów klubu przez Rząd, klub podda gruntownemu rozważeniu sprawę, czy ma głosować za budżetem, czy nie.

Odpowiedział Premjer Grabski, poświęcając pierwszy ustęp swego przemówienia ostrej polemice z pos. Byrką; później przeszedł do polemiki z pesymizmem posłów i z wywodami pos. Michalskiego.

Drugim ewenementem było wystąpienie posłów: Janeczka, Toczka i Targowskiego ze Związku Chłopskiego. Złożyli oni następującą deklarację:

„Niżej podpisani wystąpiliśmy z klubu P.S.L. (Piast), dając wiarę, że w nowoutworzonym klubie znajdziemy możność lepszej jeszcze obrony interesów ludu włościańskiego. Uwierzyliśmy również ich zapewnieniom, że Klub Związku Chłopskiego stanie się pomostem do konsolidacji ruchu ludowego. Wkrótce jednak przekonaliśmy się, że nadzieje nasze zostały w zupełności zawiedzione, a kierownicy tego klubu nadużyli naszej dobrej wiary. Praca tego klubu na terenie Sejmu i w kraju nietylko nie przyniosła żadnego pożytku tak państwu, jak i ludowi naszemu, ale przyczyniła się, w wielkiej mierze do zamętu i osłabienia powagi państwa i siły ludu, a bardzo często miała znamiona obrony interesów osobistych jednostek ze szkodą ogółu. Wobec tego, że wszystkie starania, zmierzające do naprawy stosunków, nie znalazły posłuchu u sfer kierowniczych klubu, a głos nasz był stale lekceważony, nie chcąc w dalszym ciągu brać odpowiedzialności za kierunek i politykę tego klubu, zgłaszamy niniejszym swoje wystąpienie.

Zarząd klubu P. S. L. (Piast) postanowił przyjąć wyżej wymienionych posłów z powrotem do klubu.

Kontrola zbrojeń w Niemczech.

WARSZAWA, 21.1 (AW.) W d. 8 lutego zbierze się w Genewie stały komitet doradczy Ligi Narodów, który ma przygotować przyjęcie przez Ligę kontroli zbrojeń w Niemczech. W kontroli tej uczestniczyć będzie również Polska, której delegatem będzie zapewne były minister spraw wojskowych Sosnkowski.

Rozważny głos w sprawie stosunków Francji do Watykanu.

PARYŻ, 21.1 (PAT.) Senator de Monzie, omawiając na łamach Journal'u sprawę ambasady francuskiej przy Watykanie, zaleca politykę objektywną w tej kwestji, wskazując na przykład Czechosłowacji, która jest mało klerykalna a jednak utrzymuje swego posła przy Watykanie oraz na sowiety, które pomimo swych tendencji antykościelnych utrzymują stosunki z Watykanem.

Echa śląskie.

Aresztowanie Marchwickiego.

KATOWICE, 21-1. (Telefonem). Znany wydawca szantażowych pisemek na Śląsku, jak „Nowiny Polskie" i „Oberschles. Nachtpost", Marchwicki został aresztowany pod zarzutem kilkokrotnego wymuszenia. Marchwicki, był już kilkakrotnie karany za stręczenie do nierządu i t. p. przestępstwa. Na Śląsku odgrywał on niecną rolę szantażysty, za co stanie teraz przed sądem.

Zagłębie w obwodzie katowickiej centrali telefonicznej.

KATOWICE, 21-1. (Telefonem). Jak się dowiadujemy, planowane są następujące innowacje w ruchu pocztowym: 1) Budowa połączeń telefoniczno telegraficznych z resztą Polski, a szczególnie z Poznaniem, Warszawą, Krakowem i okręgiem cieszyńskim. 2) Przebudowa Katowickiej centrali telefonicznej dla automatycznych połączeń telefonicznych, podobnie jak w Krakowie i Bielsku, z włączeniem Zagłębia Dąbrowskiego do obwodu centrali. 3) Odnowienie budynków pocztowych. 4) Zaprowadzenie automobili pocztowych do rozwożenia paczek.

Uchodźcy z pod zaboru czeskiego.

KATOWICE, 21-1. (Telefonem). Donoszą ze Śląska cieszyńskiego, że w najbliższych dniach wychodźcy z pod zaboru czeskiego, którzy mieszkają obecnie na Śląsku Cieszyńskim, otrzymają ostateczne odszkodowanie. Wraz z wypłaceniem odszkodowania zostanie w końcu zlikwidowana na Śląsku Cieszyńskim sprawa uchodźców z pod zaboru czeskiego.

Czas pracy na Śląsku niemieckim.

KATOWICE, 21-1. (Telefonem). Donoszą ze Śląska opolskiego, że Rząd Rzeszy niemieckiej, po rozpatrzeniu całego materjału w sprawie czasu pracy w hutnictwie niemieckiem, doszedł do przekonania, że przywrócenie w obecnej chwili ośmiogodzinnego dnia pracy przy wysokich piecach i w koksowniach bynajmniej nie będzie sprawiało trudności. W najbliższym czasie zostanie ogłoszone odnośne rozporządzenie, które wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia r. b. Przy wysokich więc piecach i w koksowniach obowiązywać więc będzie ośmiogodzinny dzień pracy.

Tab.

Z Parlamentu niemieckiego.

BERLIN, 21 I (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad expose dra Luthra, który odpowiadał mówcy socjal demokratycznemu. Jutro odbędzie się głosowanie nad wotum zaufania dla Rządu. Na piątkowym posiedzeniu omawianą będzie sprawa traktatu handlowego z Polską.

Odszkodowania wojenne.

WARSZAWA, 21 I. (Pat.) Wobec różnych pogłosek, które znalazły wyraz także w prasie, jakoby odszkodowania za straty wojenne były już wypłacone lub przygotowane do wypłat, główny urząd likwidacyjny podaje do wiadomości, że wiadomości te nie polegają na prawdzie i że na razie niema żadnej podstawy prawnej do wypłacania odszkodowań z tego tytułu. Równocześnie urząd likwidacyjny zaznacza, że Rząd Polski dotąd jeszcze nie otrzymał żadnych sum, przeznaczonych na wypłatę odszkodowań za straty wojenne.

W ROCZNICĘ POWSTANIA

Dziś mija 62 lata, jak dziadkowie i ojcowie nasi porwali się z bronią w ręku na wroga, jak w mroźną noc styczniową wyszli z miast i miasteczek jako powstańcy, by zapaść w lasy i stamtąd nękać najeźdźcę walką partyzancką.

Jeszcze żyje w Polsce kilkuset siwych staruszków, którzy tę walkę zaciętą pamiętają, jeszcze można od czcigodnych żołnierzy 1863 go roku usłyszeć, jak się to wówczas walczyło, ile poświęcenia i krwi złożyło się na ołtarzu Ojczyzny, ile cierpień musiał znieść Polak po upadku powstania w tajgach sybirskich lub w więzieniu.

W perspektywie historycznej rok 1863 jest jeszcze zbyt bliski, by mógł znaleźć bezstronne oświetlenie naukowe. Jeszcze żyją ludzie, działają żywe wspomnienia i święte tradycje rodzinne. Ale już na podstawie pobieżnego przeglądu zdarzeń, można ustalić sobie pojęcie o rozmiarach ówczesnego wysiłku narodowego.

W roku 1863 w warunkach srogiego ucisku carskiego zdołano zorganizować prawidłową, choć tajną administrację cywilno-wojskową, na której czele stał Rząd Narodowy z siedzibą w Warszawie. Administracja ta, zaopatrzona w setki kancelarji i tysiące bezpłatnych urzędników, przetrwała cały czas powstania, utrzymując organizację podatku narodowego, komunikację pocztową wewnętrzną i zagraniczną, opartą na wysiłku ofiarnym społeczeństwa intendanturę, organizację dowozu broni i amunicji, sądownictwo wojenne i t. d., jednem słowem cały własny aparat państwowy, którego nie mógł zniszczyć największy wysiłek policji rosyjskiej, aż w chwili przegranej w polu administracja ta zlikwidowała się sama dobrowolnie.

W oddziałach powstańczych i w walkach wzięło udział około 100 tysięcy ludzi, w tem znaczny odsetek kobiet, pełniących służbę pomocniczą. Stoczono około 2.000 bitew i potyczek. W chwili największego ożywienia ruchu powstańczego, który ogarnął całą Kongresówkę, Grodzieńskie, Podlasie, Wileńszczyznę i Żmudź, walczyło równocześnie w różnych oddziałach około 30 tysięcy powstańców, a mimo masy stłoczonych na tym terenie wojsk rosyjskich walka partyzancka trwała do kwietnia 1864 roku, ostatni zaś partyzant i dowódca ks. Brzóska zawisł na szubienicy rosyjskiej 24-go maja 1865 roku.

Walka o Polskę, o niepodległe państwo polskie była tym hasłem, które kazało ludziom poświęcić wszystko dla Ojczyzny. Ilu padło powstańców z bronią w ręku, ile ich kości przytuliła do łona ziemia polska, ilu męczyło się potem w więzieniu i na Sybirze, ile majątków zostało przez rząd zaborczy zajętych, niełatwo byłoby obliczyć.

Ale można obliczyć ten wielki rozmach wolnego ducha polskiego, który przetrwał pokolenia, stał się nieodłącznym czynnikiem polskiej duszy, wszedł w krew i w charakter polskich pokoleń i stał się podstawą odrodzenia Polski.

W szarzyźnie życia, w troskach powszednich i kłopotach dobrze jest wznieść się bodaj na chwilę w atmosferę wyższych uczuć, gdzie niedolatuje szary pył codziennych zdarzeń, oglądnąć się w przeszłość i bodaj w rocznicę wielkich zdarzeń klęknąć na chwilę przed tą arką przymierza między dawnymi a obecnymi czasami, jaką jest święta tradycja narodowa, mówiąca o wielkich czynach i wielkich ofiarach.

Za tę wielką ofiarę i naukę miłości Ojczyzny po wieczne czasy czcić będzie Polska naszych dziadów i ojców, którzy w noc 22 go stycznia 1863 go roku zapadli w lasy na bezwzględną walkę z wrogiem.

T. Opioła.

Jak bolszewicy szerzą oświatę

Wielokrotnie słyszałem kolportowane świadomie czy nieświadomie kłamstwo o tem, że Rząd sowiecki dba szczególnie o szkoły i oświatę ludu pracującego.

Jest to fałsz wierutny, który powtarza się często bez złej woli i z nieświadomości, ale jeszcze częściej po to, by módz przecież w jakikolwiek sposób pochwalić rządy bolszewickie.

Nie trzeba Ameryki odkrywać i dat o szkolnictwie w Rosji nie trzeba brać z fantazji, bo istnieją bardzo dokładnie sporządzone statystyki bolszewickie, które najdokładniej o tem mówią. Na podstawie tych źródeł sowieckich napisał ciekawy artykuł p. Henon w grudniowym zeszycie „Mercure de France".

Otóż p. Henon przypomina najpierw zapowiedzi sowieckie, przepowiadające, że w r. 1927 nie będzie w Rosji analfabetów wśród ludności w wieku od 18 do 55 lat, wśród której to kategorji naliczono tuż przed wojną 46 proc. analfabetów. Dla tej to kategorji istniało w 1921 r. 1600 szkół dokształcających, ale już w roku 1922 liczba ich spadła do 500, a w r 1923 nawet do 150. Tak samo liczba bibljotek miejskich spadła z 12130 w r. 1920 na 5896 w r. 1923, czytelni z 7466 na 1405, domów ludowych z 2152 do 1051, teatrów ludowych z 2294 do 607. W roku 1920 było w szkółkach przygotowawczych 207848 dzieci, a liczba ta zredukowała się w r. 1923 do 44000

Szkolnictwo elementarne w Rosji zamiera. W porównaniu z bolszewickiemi czasami, za caratu był prawdziwy rozkwit tego szkolnictwa. Jeszcze w r, 1920 było w Rosji 70 000 szkół elementarnych z 6 860 000 uczniów, do r. 1924 bolszewicy tak dbali o oświatę, że liczba szkół elementarnych spadła do 53 000 a dzieci do 4 400 000 Same pisma sowieckie krzyczą na alarm, że redukcja szkół trwa w dalszym ciągu.

Nie lepiej jest w szkolnictwie średniem. W r. 1921 było szkół średnich 3194 (341378 uczniów), a już w r 1922 liczba ich spadła do 2173 (314 777) uczniów, a redukcja trwa dalej W tym samym stopniu upadły szkoły pedagogiczne (z 248 do 98), rolnicze (z 60 na 49), powiększyła się natomiast liczba szkół muzyki i sztuki z 23 do 39. Jeszcze większy upadek jest na uniwersytetach, których wydajność jest ponadto nikłą, gdyż przyjmuje się do nich bez odpowiedniego przygotowania. Jakiś czas rozwijały się t. zw. fakultety robotnicze, których było w 1922 roku 119 z 44 354 słuchaczami (w tem 60 proc. komunistów), ale już w roku 1924 ograniczono liczbę słuchaczy do 6 000.

Czem tłumaczyć tak niski poziom oświaty w Rosji bolszewickiej i tak małą dbałość o nią Rządu? Przedewszystkiem brakiem funduszów, które są przeznaczone w pierwszym rzędzie na wielkopańskie utrzymanie wysokich „prewoschoditielstw" komisarskich i komunistycznych „wieliczestw", potem na armję, zbrojoną coraz lepiej pod hasłem „precz z militaryzmem", wreszcie na agitację zagraniczną. Prowodyrom bolszewickim mniej zależy na szerzeniu oświaty, bo zawsze to wygodniej jest tumanić ciemny tłum.

Nadmienić jeszcze trzeba o doli nauczycieli sowieckich, ale tu damy głos samemu komisarzowi oświaty, Łunaczarskiemu, który w jednem ze swych przemówień tak dosłownie powiedział:

> Wśród nauczycielstwa widzi się skrajną nędzę przedwczesne zgony, masowe choroby, prostytucję z powodu biedy etc. To też nie trzeba się dziwić, że nauczyciele uciekają od nas, jak tylko mogą. Pensje personelu nauczycielskiego — pisały „Izwiestia" z kwietnia 1924 r. — wliczając w to profesorów uniwersytetu najlepiej kwalifikowanych, są niższe, niż płace wszystkich innych kategorji pracowników. Profesor uniwersytetu pobiera najwyżej 45 rubli miesięcznie, słowem mniej niż odźwierny. W dodatku wyrzucają profesorów z ich mieszkań, jak owych 300 w Moskwie, którym kazano wynieść się z własnych mieszkań zawsze dlatego, że nie należą do „elementu proletarjackiego.

A teraz proszę mi odpowiedzieć, czy Rząd sowiecki dba o oświatę ludu pracującego?

mp.

Z zagadnień wychowawczych.

O kształcenie uczuć humanitarnych.

Pragnę zwrócić uwagę na litość dziecka w stosunku do. zwierząt i otoczenia a mam na myśli tutejszy, wyjątkowy teren, na którym uczucia ludzkie słabe mają warunki rozwoju.

Nikt nie zaprzeczy, że okrucieństwo dziatwy w stosunku do zwierząt powoduje w przyszłości cały szereg potwornych przestępstw. Jest prawdą dowiedzioną, że najwięksi zbrodniarze w dziecińawie zepsuli swe serce przez złe obchodzenie się ze zwierzętami.

Neron z przyjemnością przyglądał się pożarowi Rzymu i naprzód przygotowanym męczarniom chrześcijan. Nic dziwnego, gdyż w młodości uczono go widzieć przyjemność w męczeniu much i innych drobnych zwierząt.

Mahomed kazał swych niewolników na dwoje piłami przerzynać. Tamerlan wystawił cztery piramidy z czaszek zamordowanych więźniów, najmniejsza ułożona była z 60.000, a największa ze 100.000 głów.

Dżengishan, wódz tatarów byłby zmienił całą historję świata, gdyby go śmierć wcześnie nie zaorała. Spustoszył on pół Azji, wyciął w pień jedną azjatycką prowincję 3—4 miljonów ludności liczącą. Gdy był dzieckiem najbardziej cieszył się, gdy żywe ptaki, psy i koty mógł we wrzący kocioł wrzucać i przypatrywać się ich mękom. Według opowiadania Hammera, będąc hanem zwykle w ten sam sposób swych więźniów gotował w 70 ogromnych kotłach, które w swych krwawych pochodach woził ze sobą.

Godnymi uczniami Dżengishana okazali się bolszewicy, których okrucieństwa przejdą do historji, a ta wykaże, ile u oprawców sowieckich było zwyrodnienia, a ile złego wychowania za młodu.

Ile to razy narzeka się, że między ludźmi zakorzeniona jest niewdzięczność wobec rodziców. Ileż to razy się zdarza że rodzice gorzkie łzy leją na swoje dzieci. Taka niewdzięczność jest największem okrucieństwem. Ale czy ci rodzice pomyśleli, że i oni tak postępowali ze swemi opiekunami, czy przypomnieli sobie, że pierwszą zabawką dziecka był bat, którym smagało słabsze zwierzęta.

Z powyższego widzimy jakie jest wielkie zadanie nauczyciela-wychowawcy. Szkoła nietylko uczy, ale i wychowuje, to też nauczyciel winien szczególniejszą uwagę zwrócić na stosunek wzajemny dzieci i ich stosunek do zwierząt.

U nas szczególnie daje się zauważyć zanik uczuć szlachetnych. Dość spojrzeć na dzieci, pasące bydło; jakież zniszczenie sieją dokoła! Albo dzieci w naszych szkołach. Ulubioną ich zabawką są bójki wzajemne i obrzucanie się kamieniami.

Jak okrucieństwo jest rozwinięte, przytoczę tu następujący fakt, W ubiegłym roku jesienią rozeszła się po Klimontowie pogłoska o pojawieniu się wściekłego psa. Oczywiście policja zajęła się zabiciem go, by nie szerzył zarazy. Ale trzeba było widzieć, ile miała policja młodych pomocników, którzy z największą uciechą i widocznym zamiłowaniem gonili nędzną, wychudzoną, prawdopodobnie bezdomną psinę.

W takich postępkach widzimy zaród przyszłego zastygnięcia serc.

Umysł dziecięcy podobny jest do owego szczególnego kamienia, z którego we Francji budują gmachy i pałace. Kamień ten początkowo miękki, jak glina, daje się formować dowolnie, lecz po niejakim czasie staje się na powietrzu tak twardym i silnym, że prędzej pęknie, niż pozwoli się rozbić.

Wypleńmy zatem okrucieństwa względem zwierząt z młodych dusz i umysłów.

Trudna jest rola nauczyciela — wychowawcy, gdy nie ma pomocy w rodzicach powierzonych swej opiece dzieci, a praca jego jest prawie bezowocna, wobec czyhających na dzieci ze wszech stron złych przykładów, szerzonych nawet często przez dom rodzicielski.

Nie wolno jednak nauczycielom upadać na duchu w tej żmudnej pracy cywilizacyjnej, która jest obowiązkiem nauczycielskiego zawodu.

Stanisław Ulewicz
kierownik szkoły w Klimontowie

Po konferencji w Helsingforsie.

Przedstawiciel „Dziennika Wileńskiego", p. Fr. Hulewicz, zapytał się powracającego z Helsingforsu Min. Skrzyńskiego o wynik konferencji państw bałtyckich i o stosunek Łotwy i Estonji do Polski.

— Muszę zaznaczyć, odpowiedział Min Skrzyński, że Rząd łotewski Mejerowicza dąży do najszybszego uregulowania spraw żywo nas obchodzących. P. Min. Mejerowicz oświadczył mi, że wywłaszczeni na mocy ustawy o reformie rolnej otrzymają odszkodowanie i to zarówno obywatele łotewscy, jak i obywatele Polacy. Trzeba nie zapominać, że ustrój socjalny łotewski jest dość radykalny, ustawodawstwo w tym zakresie jest bardzo wyraźne i dlatego Rząd chcąc zaspokoić pretensje wywłaszczonych, będzie to musiał uczynić na drodze specjalnych rozporządzeń. Co do posiadanych t. zw. resztówek utrzymany będzie status quo. Otrzymałem również zapewnienie, że Rząd łotewski nie będzie ludności polskiej robił trudności w sprawach rozwoju narodowego a zwłaszcza szkolnictwa.

— Czy Rewel otrząsnął się już z niedawnego przewrotu?

— Estonja pozostaje wciąż pod wrażeniem nieudałego przewrotu. Znać tam dość silne przygnębienie.

— Czy wyniki konferencji uważać należy za rzeczowe i doniosłe?

— W Helsingforsie osiągnęliśmy znaczną konsolidację interesów Polski i państw bałtyckich. Uzgodniliśmy postępowanie nasze na terenie Ligi Narodów i stanęliśmy na gruncie protokułu Genewskiego.

— Czy Litwa miała swego przedstawiciela?

— Owszem, w zjeździe brał udział przedstawiciel Litwy p. Szaulis, ale stale podkreślał, że jest w charakterze nieoficjalnym.

— Jak się ustosunkowała konferencja Helsingforska do Litwy?

— Negatywnie. Każda ściślejsza konsolidacja nasza z państwami bałtyckiemi powoduje tem samem większą izolację Litwy.

MIGAWKI.

W księgarni.

Zdarza się od czasu do czasu, że mam pieniądze i mogę sobie pozwolić na rozrzutność, wydając lekkomyślnie pieniądze na książkę. W tym celu, jak się to zazwyczaj dzieje, udałem się do księgarni.

Zdziwił mnie i zachwycił zarazem ruch, panujący przy ladzie. Nie bez wzruszenia objąłem wzrokiem kilku interesantów, spragnionych pokarmu duchowego, wobec czego wszelkie pesymistyczne poglądy o zaniku naszej kultury stawały się w moim pojęciu najwyraźniej bezpodstawne.

Po załatwieniu jednego z klijentów, subjekt księgarski zwrócił się do chłopczyka, miętoszącego w ręku czapkę uczniowską.

— Czem mogę służyć szanownemu panu?

— Czy panowie mają kodeks honorowy?

— Rozumie się, rozumie się! To nasza specjalność!

Tranzakcję ze sztubakiem załatwiono szybko i gładko. Nabywca kodeksu wolno i poważnie opuścił lokal księgarni, dźwigając pod pachą książeczkę, która go ma nauczyć, jak bronić obrażonego honoru przez kolegę z klas niższych na tle przegranych przez niego stalówek.

Nadeszła kolej na następnego interesanta. pana w eleganckim futrze, świetnie odżywionego, z cygarem w złotych zębach.

— Proszę „Prawo wekslowe“ i „Kodeks karny“.

— Służę panu dobrodziejowi. To nasza specjalność.

Spojrzałem z ukosa na futro, na na cygaro i korpulencję najbliższego z brzegu bankruta. Tymczasem subjekt uprzejmie terkotał:

— Ma szanowny pan szczęście. „Prawo wekslowe“ już na wyczerpaniu. Zapotrzebowanie olbrzymie. Co się tyczy „Kodeksu“, to robimy tylko dla pana, pozbywając się jedynego już dawno na wszelki wypadek zamówionego egzemplarza.

Do lady zbliżył się siwobrody żyd, liczący pewnie z 80 lat.

— Czy jest tu do nabycia „Przewodnik po Palestynie?“

— Ależ to nasza specjalność!

Ogarnęło mnie rozczarowanie, przypuszczałem bowiem początkowo, że mam przed sobą nabywców książek innego rodzaju. Pocieszała mnie tylko ta myśl, że znalazłem się w księgarni, posiadającej dużo specjalności, co świadczy o rozwoju zmysłu kupieckiego w polskich sklepach.

Przyszła kolej na mnie.

— Proszę o tomik poezji.

— Przepraszam, nie dosłyszałem.

— To—mik po—e—zji.

Na wargach subjekta zakwitł pobłażliwy uśmiech, poczem, rzuciwszy porozumiewawcze spojrzenie w stronę opodal siedzącej kasjerki, zrobił na czole podejrzany znak, który miał zdaje się oznaczać że nie mam skompletowanego kwintetu klepek. Mimo to odparł mi najzupełniej grzecznie:

— To nie nasza specjalność. Pan się omylił. Może naprzeciwko.

Miałem wrażenie, że się chce mnie pozbyć.

Z ciężkiem sercem udałem się naprzeciwko, gdzie natrafiłem na skład wódek i aptekę.

Miałem do wyboru: albo się upić, albo otruć. Postanowiłem zrobić jedno i drugie w kolejnym rzeczy porządku.

C-rk.

Otruty...

(h) Wśród wielu interesantów, odwiedzających Redakcję naszą, sporo jest takich, którzy z dziwną uporczywością starają się swoje zmartwienie chwilowe okrasić opowiadaniem historji całego swego życia.

Interesant taki rozpoczyna zwykle opowiadanie od swych lat dziecinnych, co trwa zazwyczaj około 20 minut.

Drogocenny czas ucieka, historja życia się dłuży, wskutek coraz to nowych szczegółów i w rezultacie właściwy cel odwiedzin tonie w morzu obojętnych faktów.

Wczoraj zgłosił się do redakcji p. M., który rozpoczął stereotypowem pytaniem tej kategorji interesów.

Czy mogę opowiedzieć historję mego życia?

W redakcji nastąpiła konsternacja. Naczelny redaktor szybko wyszedł, bardziej sprytni współpracownicy zaszyli się po kątach.

Wreszcie interesant zgodził się zredukować opowiadanie do krótkiego przebiegu celu wizyty.

Okazało się tedy, że p. M. powziął podejrzenie, iż żona go truje. Zgłosił się do policji, która odesłała go do szpitala, gdzie „otrutemu“ przepłukano żołądek. Operacja ta, niemiła zgoła, oburzyła p. M., który nie pozwolił na jej dokonanie.

„Otruty“ spokojnie i zdrowy opuścił szpital, poczem zalał robaka i zgłosił do nas. by opowiedzieć to niebywałe zdarzenie, łącząc je z „historją swojego życia“.

Powstaniec.

Co też ty myślisz, siwowłosy starcze,
Któryś z rusznicą w lasach i wądołach
Brodząc, miał tylko w medaliku tarczę,
Jedno schronienie: w swej czamary połach?

Co myślisz, patrząc na scherlałe twarze,
Owiane zgryzot połpiełiczych szałem?
Co myślisz, kiedy zamiast kule wraże,
Rwie samobójca życie własnym strzałem?

I zamiast wiary w losów lepszą jutrznię,
Zniechęceń czarny ptak rozwinął skrzydła,
I miast, choć głodno, żyć wśród walki hucznie,
Smętna szarzyzna schwyciła nas w sidła.

Może żałujesz dni zwycięstw i klęski,
Gdy dzisiaj pod brwi twych krzaczastym łukiem
W oku łza błyśnie, szloch budząc niemęski
Nad beznadziejnie zrozpaczonym wnukiem.

Konstanty Ćwierk.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 Czwartek

Dziś Wincentego i Anastazego, Jutro Rajmunda, Emerecjanny. Wsch. słońca 7.51 Zach. „ 3.29

Z TEATRU.

We czwartek, 22 b.m., „Dzwony Kornewilskie“.

W piątek, 23 b.m., „Frasquita“.

W sobotę, 24, „Halka“ z Jaworzyńską, Mazankiem i Mazurkiem.

W niedzielę, 25, po południu pierszy raz w sezonie „Dobrze skrojony frak“. Wieczór „Madame Sans Gene“.

W DĄBROWIE.

W poniedziałek, 26 b.m., „Madame Sans Gene“. Pocz. godz. 7.30 w. Ceny miejsc na to przedstawienie zniżone, ażeby wszystkim umożliwić możność poznania tej słynnej sztuki.

W KATOWICACH.

Czwartek „Madame Sans Gene“.
Piątek teatr niemiecki.
Sobota „Dobrze skrojony frak“.
Niedziela pp. „Madame Pompadour“
Niedziela wiecz. „Halka“.

Z wieczoru kompozytorów polskich.

Urządzony w sali gimnazjum Staszica na Pogoni wieczór dał znowu chwilę estetycznego zadowolenia tym, którzy w rozrywce szukają czegoś więcej, ponad proste podrażnienie nerwów... O twórczości Niewiadomskiego mówił znany kompozytor, dyrektor „Echa“ Krakowskiego, p. Wallek-Walewski, i mówił rzeczowo, jasno, ze zwykłą sobie swadą rzucając pęk światła na losy pieśni u nas i gdzieindziej. Niestety, pod względem umuzykalnienia stoimy daleko poza innymi narodami i dużo wody upłynie w Wiśle, nim nasz przeciętny inteligent dorówna pod tym względem przeciętnemu obywatelowi Czechosłowacji lub chociaby Niemiec — że tylko weźmiemy dla porównania naszych najbliższych sąsiadów. Boć to nie o wiele naszą reputację poprawia, gdy p. Walewski z zespołem „Echa“ bierze za śpiew trzecią nagrodę na konkursie międzynarodowym... Dużo musimy jeszcze pracować, aby i w kulturze muzycznej nie stać heni w ogonku za innymi. Należy się też uznanie organizatorom wieczoru, należałoby się jednak i poparcie, tembardziej, że wykonawcy w osobach art. op. p. Onyszkiewicz i p. Wallek Walewskiego wywiązują się ze swego zadania znakomicie.

W sprawie mianowania i awansów urzędników.

W związku ze stabilizacją urzędników państwowych i ograniczoną ilością stanowisk etatowych na r. 1925, dowiadujemy się, że Prezydjum Rady Min. wezwało wszystkich pp. ministrów do bardzo oględnego przemianowywania urzędników kontraktowych i prowizorycznych na etatowych. Dotyczy to również awansów urzędników etatowych. gdyż może okazać się za mało stanowisk etatowych dla awansowanych.

Mnożne dla urzędników.

Ministerjum skarbu zawiadomiło wczoraj wszystkie izby skarbowe, że mnożna dla uposażeń i dodatek mieszkaniowy na luty dla urzędników państwowych wynosi tyle, co w styczniu. Podatek dochodowy — według osobnego okólnika.

Fenomenalne zjawisko.

(g) Z powodu panującego ciepła, przerwane na okres zimowy roboty budowlane zostały obecnie uruchomione i w różnych miejscowościach Zagłębia wre praca przy wznoszonych budynkach. Jest to istotnie niepamiętne zdarzenie, aby w styczniu prowadzono roboty murarskie, co nie przeszkadza, iż „znawcy“ przepowiadają mające niedługo nastąpić ostre mrozy i zawieje i opady śnieżne.

Oby przepowiednie te nigdy się nie ziściły.

Zbędna kontrola.

(g) Ostatnio omawiany był przez władze Zagłębia projekt rządowy w sprawie utworzenia w każdem z miast komitetów lokalnych, któreby kontrolowały ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Jak było do przewidzenia, od akcji tej wszyscy się uchylili, wiedząc z doświadczenia, iż w tych wypadkach tylko odpowiednia polityka Rządu i zdrowa konkurencja mogą usunąć zło, natomiast środkami policyjnemi absolutnie nie da się sprawy tej załatwić.

O płace w fabryce wyrobów aluminjowych.

(ć) Jutro w lokalu Inspektoratu Pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja delegatów robotniczych fabryki wyrobów alumin[illegible] Olkuszu z właścicielem prze[illegible] Lenderem. Spór w tej fabryc[illegible]a tle żądania przez robotników [illegible]yżki, w następstwie czego Lender fabrykę zamknął. Obecnie zgadza się na przyjęcie z powrotem robotników z tym jednak warunkiem, że płace ich będą obniżone o 50 proc.

Jakie uszkodzone pieniądze papierowe mogą być wymieniane?

Ogłoszone zostały przepisy o wymianie uszkodzonych biletów Banku Polskiego. Zniszczone wskutek obiegu bilety bankowe przyjmuje Bank Polski bez żadnych potrąceń i ograniczeń. Jednakże bilety te nie mogą wzbudzać podejrzenia, co do oszukańczych z niemi manipulacji i nie może być brak więcej, niż jedna trzecia część odcinka lub trzy cyfry numeru i jeden podpis lub jedna cyfra wzgl. litera serji i jeden podpis przy biletach po zł. 5, 10, 100 i 500, z datą 28 lutego 1919 r., oraz po 5, 10 i 20 zł. z datą 15 lipca 1924 r. Jeśli brak jednego numeru lub jednej serji, muszą być dwa podpisy przy biletach po 20 i 50 zł. z datą 28 lutego 1919 r. Bilety z zatartemi poszczególnemi cyframi numeracji nie będą wymieniane. Bilet sklejony może składać się tylko z części, należących do tego samego odcinka. Bilety uszkodzone przez pożar, powódź lub inne nadzwyczajne wypadki mogą być wymienione tylko na skutek każdorazowego postanowienia dyrekcji Banku, na wniosek skarbca emisyjnego.

Cennik tytoniowy.

Na ostatniem posiedzeniu cennikowem w wydziale zaopatrywania wprowadzony został do cennika detalicznego następujący cennik na wyroby tytoniowe: papierosy Kairo sztuka 10 groszy, Pani — 6 gr. Egipskie i Sapho — 5 gr., Ergo, Monaco, Medjum — 4 gr., Klub, Sejmowe, Kadi, Fervor, Prezydent — 3 i pół gr., Damskie, Giewont i Markiza — 2 i pół gr. Cow boy, Caporal, Lacz, Mazur— 2 gr., Junak, Orzeł i Cud — 1 6 gr., Yankes 1 i pół gr., Wanda 1 grosz. Tytoń fabryk państwowych: Kir—100 gr. 6 zł., macedoński najprzedn.—4 zł. Ksanti — 50 gr. — 2,50 zł., Janosik, Królewski, Monopo, Wschodni, Faworyt — 2 zł. Najprzedn. turecki — 25 gramów—80 gr., przedni turecki — 60 gr., średni turecki—48 gr., machorka — 34 gr.

Rada Opieki Moralnej.

Z inicjatywy Zarządu sosnowieckiego Koła Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych odbędzie się jutro o godz 7 i pół wiecz. w sali Magistratu m. Sosnowca zebranie informacyjno porozumiewawcze, poświęcone sprawie utworzenia Rady Opieki Moralnej nad młodzieżą w Sosnowcu, na wzór istniejących już Opiek w Warszawie i innych większych miastach.

Zatarg na kop. „Helena“.

(ć) W Inspektoracie Pracy w Sosnowcu odbyła się onegdaj konferencja w sprawie zatargu między właścicielami kop. „Helena“ a robotnikami w sprawie zaległych deputatów węglowych i zarobków. Na konferencji postanowiono sprawę skierować do sądu.

Słuszne skargi.

(g) Czytelnicy nasi nadsyłają nam ustawiczne skargi na niepomierne wysokie ceny, pobierane w pralniach i w zakładach fryzjerskich.

Podobno ceny te dochodzą do 200 proc. cen przedwojennych i jeżeli wiadze obojętnie patrzą na to, społeczeństwo samo powinno w ten lub inny sposób przeciwstawić się tego rodzaju wyzyskowi.

Wypłaty bezrobotnym.

(č) Komunikują nam z Magistratu sosnowieckiego, że w przyszłym tygodniu wypłata w Magistracie bezrobotnym odbędzie się nie we środę, lecz we wtorek.

Dożywianie młodzieży.

(č) Min. Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego rozesłało do szkół średnich kwestjonarjusze, w których poleca wypełnić rubryki, dotyczące jakości odżywiania się młodzieży. Po przeprowadzeniu ankiety władze szkolne zobowiązane są do poczynienia odpowiednich kroków, mających na celu dożywianie młodzieży. W związku z tem nauczyciele Gimn. Realnego w Będzinie postanowili ofiarować na dożywianie młodzieży pół proc. swojej pensji, dyrekcja zaś zamierza zwrócić się do Magistratu będzińskiego z prośbą o subwencję.

Z cechu szewców.

(č) Na ostatniem posiedzeniu cechu szewców w Sosnowcu po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu i przyjęciu budżetu na rok przyszły, zebrani wybrali Zarząd, w którego skład weszli, jako starszy cechu, Kowalski i podstarszy Wiśniewski. Ze sprawozdań okazało się, że gospodarka w cechu jest bez zarzutu. W uchwalonym budżecie zasługuje na uwagę suma, wyznaczona na dokształcanie młodzieży rzemieślniczej. Objaw ten dobrze świadczy o poczuciu obywatelskim członków cechu szewców.

Skutki zamknięcia kin.

Dowiadujemy się, że zamknięcie kinematografów w naszem mieście wpłynęło dodatnio na wzmożenie się czytelnictwa, gdyż w ubiegłym tygodniu kilkudziesięciu stałych bywalców kin spostrzegło, że za cenę najtańszego biletu można zaabonować w czytelni „Wygody“ książki na cały miesiąc, nie wyłączając żadnych nowości, które nie każdy może sobie kupować. Coraz więcej osób zaczyna też prenumerować Bibl. Dzieł Wyborowych, gdyż jest to najtańsza książka w Polsce. 519

Z nieporządków kolejowych.

(g) Poruszaliśmy już niefortunną zmianę nazw stacji kolejowych w obwodu Będzinach, dzięki czemu podróżni, którzy nie wiedzą o tem, narażani są na nieprzyjemności i płacenie za urojone przewinienie kar.

Obecnie donoszą nam czytelnicy, iż to samo ma miejsce na stacji Kazimierz, gdzie sprzedają bilety do Sosnowca, tymczasem po przyjeździe na miejsce, podróżny dowiaduje się, iż posiada bilet do Sosnowca radomskiego i w rezultacie musi płacić karę.

Ciekawa rzecz, jak długo jeszcze podróżni będą szykanowani na naszych kolejach i to dzięki tylko nieudolności urzędników, którzy nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, iż tabakiera jest dla nosa, a nie odwrotnie.

Choroby zakaźne w powiecie.

W okresie od dnia 4 do 10 stycznia rb. stan chorób zakaźnych w pow. będzińskim był następujący:

W Sosnowcu na tyfus brzuszny zachorowały 3 osoby, na płonicę 1 osoba na gruźlicę 3 osoby i na zapalenie opon mózgowych 1 osoba.

W Będzinie na tyfus brzuszny zachorowały 2 osoby, na płonicę 1 osoba i na koklusz 1 osoba.

W Zawierciu na płonicę 1 osoba i na gruźlicę 6 osób.

W Czeladzi na tyfus brzuszny zachorowała 1 osoba i na płonicę 1 osoba. Mieszkań w tym czasie odkażono 10.

Napad w Granicy.

(č) W pobliżu cerkwi w Granicy na Eugenjusza Taturę, zam. w domach kalejowych napadł onegdaj jakiś nieznajomy osobnik i pod groźbą rewolweru zażądał od niego pieniędzy. Ponieważ Tatura nie miał przy sobie pieniędzy, przeto napastnik zabrał mu palto i udał się w niewiadomym kierunku.

Trup bandyty.

(č) We wsi Pobulanka pod Zawierciem znaleziono trupa Ludwika Bednarskiego, liczącego lat 26, zam. w Jaworzniku. Bednarski, jak widać ze śladów na zwłokach, został zamordowany. Był on członkiem bandy Czerwika i Judy.

A to się obłowili.

(g) Na felczera L. Polakowskiego, zam. na Ksawerze, gdy wracał z żoną ze Środuli do domu napadło obok kamionki na Wilczej Górze 3 uzbrojonych drabów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali p. Polakowskiemu portfel z 7 złotymi.

Ponieważ poszkodowany późno zawiadomił o napadzie policję, pościg został utrudniony, jeżeli jednak policja złapie sprawców, za zrabowane 7 złotych grozi im kara śmierci.

Sprawa sztygarów i Szkoły Górniczej.

Przynajmniej raz na rok i to od trzech lat, poruszamy sprawę fatalnych egzaminów na tak zw. prawo prowadzenia robót górniczych.

Ponieważ, mimo wszystko, szkodliwy ten anachronizm stosowany jest w dalszym ciągu i w tych dniach znów pewna grupa szczęśliwców bez pracy i zachodu zdobędzie tak cenny dyplom, do sprawy tej zmuszeni jesteśmy raz jeszcze powrócić.

Otóż za czasów zaboru rosyjskiego sporo młodzieży naszej kończyło wyższe zakłady naukowe zagranicą.

Aby młodzież ta po powrocie do kraju mogła obejmować odpowiedzialne stanowiska i wogóle korzystać z praw, przysługujących posiadaczom dyplomów uczelni krajowych, po długich staraniach i zabiegach wyjednano pozwolenie na urządzanie perjodycznych egzaminów na tak zw. prawo prowadzenia robót górniczych, dzięki którym posiadacze szkolnych dyplomów zagranicznych uzyskiwali prawa i możność obejmowania odpowiedzialnych stanowisk.

Była to w gruncie rzeczy czcza formalność, gdyż rękojmią wyszkolenia był dyplom, a chodziło tylko o sprawdzenie, czy dany kandydat zna dostatecznie język urzędowy.

W owych czasach egzaminy te były konieczne i pożądane, gdyż dzięki nim liczny zastęp młodzieży naszej mógł pracować w kraju, obecnie jednak są one szkodliwe, wytwarzają bowiem niezdrową konkurencję wychowankom szkoły górniczej i na G. Śląsku np. mogą wywołać fatalną opinję o poziomie naszej nauki.

Zasadniczo tkwi tu grube nieporozumienie, gdyż egzaminy te powinny i mogą być stosowane dla kończących wyższe uczelnie zagraniczne, z drugiej zaś strony przyjął się zwyczaj, iż posiadacz prawa na prowadzenie robót otrzymuje stanowisko sztygara, a nawet zawiadowcy, aczkolwiek nie ma ku temu odpowiednich kwalifikacji.

Co smutniejsze, iż chaotyczne te zapatrywania utrzymują się dotychczas w sferach rządowych, które z jednej strony dokładają starań, aby jedyną w Polsce szkołę górniczo-hutniczą, ze względu na potrzebę należycie wykształconych techników na G. Śląsku, odpowiednio rozwinąć i doszło do tego, iż w Dąbrowie musiano zlikwidować szpital miejski, aby oddać szkole potrzebny budynek, co najlepiej świadczy o znaczeniu jakie Rząd przywiązuje do istnienia uczelni, z drugiej zaś strony pozwala się na wspomniane egzaminy, paraliżujące wręcz powyższe zamierzenia.

Uczeń szkoły górniczej, prócz praktyki zawodowej, musi przez cztery lub pięć lat zdobywać potrzebną naukę i dopiero po upływie dwóch lat od chwili ukończenia szkoły otrzymuje właściwy dyplom, tymczasem na prawo prowadzenia robót górniczych wystarczy krótka faktyczna lub fikcyjna praktyka i przejrzenie kilku podręczników.

Nic dziwnego, iż do egzaminów tych stają nieraz ludzie, którzy obsługiwali biura kopalniane, lub jeździli końmi i ledwo umieją się podpisać. Łatwo też wyobrazić sobie, co o takich sztygarach powiedzianoby na Śląsku, gdzie służba techniczna jest w całem tego słowa znaczeniu wyszkolona.

Jeżeli władzom naszym istotnie chodzi o dobro szkoły i polskiego technika, należy bezwzględnie egzaminy te skasować, w przeciwnym razie szkołę, jako niepotrzebną i kosztowną, trzeba zwinąć, gdyż trzechmiesięczne egzaminy dadzą nam taką ilość techników, iż będzie można niemi bodaj płoty grodzić.

Gdy chodzi o poziom i powagę nauki polskiej, należy skończyć z sentymentami i jak najprędzej przeprowadzić sanację obecnych fatalnych stosunków.

St. Grządzielski.

Komitet L. O. P. P. w Sosnowcu.

(č) Na początku ostatniego posiedzenia Komitetu Ligi Obr. Powietrznej Państwa z działalności Komitetu zdał sprawozdanie dr. Budkiewicz. Szerzej omawiano sprawę udzielenia lokalnemu Komitetowi praw, przysługujących Komitetom Wojewódzkim.

Na zasadzie Ustawy, każde miast wydzielone może uzyskać takie prawa lecz pozwolenia na to musi udzielić walne zebranie członków L. O. P. P. Komitet postanowił wydelegować w tej sprawie do Warszawy inż. Porczyńskiego. Najprawdopodobniej kwestja uzyskania przez Kom. Wojewódzkich będzie załatwiona pomyślnie.

W dalszym ciągu omawiano sprawę bloczków i list składkowych.

W związku z projektem uzyskania praw Kom. Wojewódzkich zwrócono się swojego czasu do Sejmiku Będzińskiego o współdziałanie w celu utworzenia jednego Komitetu L. O. P. P. na całe Zagłębie.

Sejmik wobec tej propozycji zajął stanowisko przychylne.

Postanowiono też zakładać w szkołach oddziały Związku Lotniczego Młodzieży Polskiej. Każdy z poszczególnych oddziałów podlegałby nadzorowi jednego z profesorów i jednego członka Komitetu.

Pozatem uchwalono tworzyć Komitety lokalne w fabrykach, w związkach zawodowych między innemi, wśród kolejarzy.

Pracę tę członkowie Komitetu podzielili między sobą, przyczem każdy z obecnych podjął się zorganizowania lokalnego Komitetu w ściśle określonej instytucji.

W końcu posiedzenia dokooptowano, jako zastępcę członka Zarządu, p. K. Ćwierka.

Rabin talmudysta, fizjognomista i t. d. w Zagłębiu.

Niewinne odpowiedzi. — Podpisy władz.

(č) Niebywałą sensacją Rabin Herl Hersz Rozenblum sprowadza się z Będzina do Sosnowca, aby za opłatą przypomnieć przeszłość, uprzytomnieć teraźniejszość i ewentualnie wpoić w przekonanie swych klijentów, że wierzą w przepowiedzianą przez niego przyszłość.

Nie to jest jednak rzeczą najciekawszą u rabina Rozenbluma.

Mieliśmy wczoraj okazję przeczytania bardzo interesującego dokumentu, tyczącego rabina. Dokument ten przytaczamy dosłownie, jako curiosum:

„Poświadczenie pozwolenia. Podpisani potwierdzamy niniejszym, że p. rabin Herl Hersz Rozenblum w Kołomyi, Małopolska, zamieszkały przed nami złożył dowody znakomitego uzdolnienia swoich sztuk odgadywania myśli przez swoje myśli, przez swoje wiadomości z prywatnego kształcenia się, jako talmudysta, fizjognomista i t. d., mianowicie w każdym kierunku p. Rabin Rozenblum okazał niezwykłą zdolność odgadywania naszych pytań, myślących tak, że na wszystkie myślące pytania każdemu jego tajne myśli punktualnie, wyśmienicie i sztucznie wyczytał i dał trafną odpowiedź tak, że każdemu polecić go możemy z tem, że sztuka jego sprawiedliwością i prawdziwością niewinną swoją odpowiedzią także ludzi inteligentnych w towarzystwie w wysokim stopniu z jego nie odpisać się dającemi sztukami zainteresować i bawić może“.

Najbardziej zdaje się z tego wszystkiego „bawić może“ przytoczone „poświadczenie pozwolenia“. Dziwną natomiast jest rzeczą, że pod tym zabawnym dokumentem przytoczone są pieczęcie państwowe polskie z umieszczonemi obok podpisami starostów, przedstawicieli Rad Wojewódzkich i t. p. Starostwo Będzińskie także udzieliło pozwolenia rabinowi na prowadzenie jego procederu w Zagłębiu.

Z całej Polski.

Muzeum ikonograficzne w Polsce.

Zakaz wywozu arcydzieł sztuki malarskiej, zwłaszcza starych, obowiązujący we wszystkich państwach i zawrotne sumy żądane przez poszczególnych sprzedawców uniemożliwiły Polsce zorganizowanie zbiorów, któreby umożliwiły zarówno malarzom, jak i kształcącej się w malarstwie młodzieży studjowania sztuki starej. Z uwagi jednak na sposób reprodukowania obrazów drogą fotochemigraficzną w łonie klubu artystycznego w Warszawie utworzenia muzeum ikonograficznego z oddziałami we wszystkich miastach Rzpltej. Muzeum to miałoby, według projektu inicjatorów, urządzać wystawy arcydzieł poszczególnych epok. Powstał już Komitet organizacyjny.

Wyzyskując również druki trójbarwne, inicjatorzy muzeum zamierzają stopniowo skolekcjonować reprodukcję największych arcydzieł świata.

Kościelna demagogia Ukraińców.

W dniu 18-go b.m. wystąpił „Ukraiński Hołos“, wychodzący w Przemyślu, przeciw Stolicy Apost. Równocześnie z tem wezwał Rusinów do bojkotu „roku świętego“. Tygodnik ukraiński wychodzi bowiem z założenia, że „Rzym popiera latynizację“, a — co za tem idzie — i polonizację Rusinów. Pewny, że za nim stoją masy ludu ukraińskiego, stawia Stolicy Apost. warunki, od których uzależnia dalszy do niej stosunek. Warunki te są: Oddanie Ukraińcom 500 (!) zlatynizowanych (!) cerkwi, zachowanie małżeństwa księży (jak gdyby Rzym chciał przemocą pwrowadzić celibat), oddanie ks. Bocianowi biskupstwa łuckiego i wznowienie grecko - katol. biskupstwa w Chełmie. Tylko pod tymi warunkami — kończy „Hołos“ — mogliby grekokatolicy wziąć udział w „roku świętym“. Nie trzeba dodawać, że wszystkie te żale mają demagogiczny pokład.

Odznaczenie Stefana Żeromskiego.

W końcu roku ubiegłego Ministerjum wyznań rel. i ośw. publ. ustanowiono stałą nagrodę doroczną w wysokości 5.000 złotych za najwybitniejsze dzieło literackie, ogłoszone w okresie trzech ostatnich lat. Sąd konkursowy, po ustaleniu regulaminu przyznał jednogłośnie tę nagrodę p. Stefanowi Żeromskiemu za powieść „Wiatr od morza“.

Popierajcie L. O. P. P.

GŁOSY PUBLICZNE.

Jeszcze o podatkach od kin.

W toczącej się dyskusji właścicieli Kina Udziałowego z zarządem miasta w kwestji wysokości podatku jest jeszcze jedna strona zainteresowana: publiczność.

Chociaż nie mam pretensji uosabiania opinji publiczności, jednak przypuszczam, że uwagi moje, jako strony niezainteresowanej materjalnie, mogą wyrażać opinję pewnej jej części.

Przedewszystkiem sądze, że stosunek obywateli m. Sosnowca do właścicieli Kina Udziałowego nie jest obojętny. Losy tego przedsiębiorstwa obchodzą obywatela więcej, niż losy jakiegoś innego przedsiębiorstwa. Kino Udziałowe jest bowiem wyrazem tego rodzaju przedsiębiorczości i energji, w którem interes własny jest niejako podporządkowany interesowi społecznemu.

Po tej dygresji w sferę moralną, wejrzyjmy bliżej w sprawę. Jak daleko sięga prawo Magistratu do tego podatku i jakie są podstawy tego prawa. Bezwątpienia zakres ściągania podatków jest jednak ograniczony korzyścią społeczną.

Gdyby się wyjaśniło, że korzystniej jest zamiast 60 proc. pobierać 6 proc., bo to ściągnie większy napływ publiczności i wyrówna wysokość podatku, to prawo Magistratu ograniczyłoby się właśnie do ściągania podatku w wysokości 6 proc.

Dla wyjaśnienia obchodzącej nas sprawy, sięgnijmy do cyfr. W roku zeszłym dochód magistracki z kin przewidywany w budżecie wynosił 40 tys. zł. Obecnie po otworzeniu nowego kinoteatru zapowiada się przy obliczeniu podatku w wysokości 60 proc. na 100 tysięcy.

Ubiegły podatek za dwa pierwsze miesiące wynosi 22 tysiące zł. Biorąc pod uwagę, że na ten czas przypadł okres świąteczny, jak również to, że nowootwarty kinematograf ściągał z początku więcej publiczności, niż normalnie, można przewidzieć dochód Magistratu na sto tysięcy zł., redukując dochód za ubiegłe dwa miesiące.

A więc dochód z jednego kinoteatru przewyższa 2 i pół razy dochód z 3 kinoteatrów w ubiegłym roku.

Czy zatem Magistrat jest zainteresowany w utrzymaniu się tego kinoteatru? Jeśli właściciele, proponując przejrzenie ksiąg, dobitnie wykazują, że utrzymać się nie potrafią przy tej stopie podatku i żądają zmniejszenia go, powiedzmy, do 30 proc., to jednak warto się zastanowić, czyby nie opłaciło się wejść w ich położenie. Wprawdzie obniżenie podatku do 30 proc. zredukowałoby dochód do połowy, a zatem Magistrat straciłby na tem w porównaniu ze spodziewanym dochodem. Lecz obniżenie proc. podatku, a zatem cen biletów, wzmoże frekwencję, co po części wyrówna ową stratę.

Właściciele domagają się względów na przeciąg określonego czasu. Gdy się wzmocnią, można będzie z nich więcej ściągnąć. Nie przypuszczam ani na chwilę, aby inne względy oprócz dobra publicznego kierowały postępowaniem ojców miasta w tej sprawie, sądzę jednak, że nie wszyscy dokładnie zdają sobie sprawę z finansowej jej strony i, stojąc na straży interesów miasta, ujmują kwestję jakby ze strony moralnej, zaciekle broniąc tej tezy, że podatek musi być ściągany w wysokości 60 proc., a najwyżej w drodze wielkiej łaski obniżony do 50 proc.

Nie przypuszczam też, aby ojcowie miasta chcieli ukarać właścicieli za ich energję, przedsiębiorczość i to czego oni dokonali, dając miastu ładny gmach, z większym sumj tem wystawiony, niżby tego wymagała kalkulacja kupiecka. Nie przypuszczam też, żeby ojcowie miasta chcieli, aby po upadku tego kina inni ludzie, nie mający zasług obywatelskich obecnych właścicieli, wyciągali korzyści, które im się nie należą.

T. Pawłowicz

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Gdańszczanie na progu bankructwa.

Ostatnia zapowiedź bojkotu polskiego wywołała wielkie zaniepokojenie nietylko wśród kupców i przemysłowców niemieckich ale zwłaszcza też wśród tych licznych rodzin gdańskich i sopockich, których główne źródła dochodu pochodzą z wynajmowania na sezon letni pokojów umeblowanych. Można powiedzieć, że przeszło 80% wydzierżawionych w Sopocie mieszkań — zamieszkiwali obywatele polscy. Gdyby Polacy zaczęli teraz nagle pomijać Gdańsk i Sopoty i udawali się na wywczasy do innych tańszych znacznie miejscowości nadmorskich i kuracyjnych stanie tysiące rodzin wobec groźby ruiny materjalnej. Tem też tłumaczy się fakt, że dużo Niemców rozsądniejszych liczących się z następstwami polityki Senatu zaczyna coraz jawniej występować przeciwko Sahmowi i innym senatorom.

Nadużycia celne Gdańska.

Polska wobec Gdańska zachowywała zawsze najdalej posuniętą lojalność i ustępliwość. Wolne Miasto natomiast usiłowało wyzyskać w sposób często perfidny i nieprawny związek gospodarczy, łączący go z Rzecząpospolitą Polską. Ostatni zatarg na tle poczty z Gdańskiem nakłonił wreszcie nasze koła rządowe do skrupulatniejszego badania sposobu wykonywania administracji celnej przez władze gdańskie. Wyszło przytem na jaw że wpływy z ceł były przez Gdańsk przetrzymywane nieraz po 6 miesięcy ponad termin umówiony, zanim dostały się do Polski. Jakie korzyści stąd ciągnęło Wolne Miasto przy braku gotówki obrotowej jest całkiem oczywiste. Niewątpliwie Min. Skarbu zmieni dotychczasowy swój pobłażliwy sposób traktowania opornych władz gdańskich i dopatrzy punktualnego przelewania należności. Ustać winien wreszcie nieznośny stan jednostronnego uprzywilejowania Gdańska kosztem naszych życiowych interesów w myśl nierealnego przypuszczenia, że tem zbliżymy Gdańsk do Polski.

Kronika gospodarcza.

Monopol zapałczany i podatek od zapalniczek. Już wszedł pod obrady Sejmu projekt ustawy o monopolu wyrobu zapałek i opodatkowania zapalniczek. Według projektu, wyrób zapałek, przywóz tychże z zagranicy lub obszaru, na którym ustawa nie obowiązuje, jest wyłącznym przywilejem Skarbu Państwa. Wszelkie zapalniczki, czy to wyrabiane w kraju, czy przywożone z zagranicy, podlegają podatkowi od 1 do 5 zł. Za podstawę do obliczenia podatku od zapalniczek przyjęto wytrzymałość najmniejszej zapalniczki kieszonkowej, ważącej poniżej 25 gr na 6 000 zapaleń, czyli równej 100 pudełkom zapałek. Jak się dowiadujemy, Ministerjum Skarbu nie zamierza prowadzić monopolu produkcji zapałek we własnym zarządzie, lecz zamierza wydzierżawić go na czas dłuższy, t. j. na przeciąg do 25 lat, ad hoc utworzonemu amerykańsko szwedzkiemu towarzystwu z całym szeregiem zastrzeżeń a między innemi z zastrzeżeniem, że produkcja zapałek ma być utrzymana co najmniej na dotychczasowej wysokości, że dochód Skarbu Państwa z monopolu nie może być niższy od dotychczasowego dochodu z akcyzy od zapałek oraz, że obecne ceny sprzedaży zapałek nie mogą być podwyższone. Pod względem układu ustawa jest wzorowana na ustawie o monopolu tytoniowym.

Ulgi celne. Min. Skarbu w związku z prośbą Izb przemysłowo-handlowych o zastosowaniu ulg celnych dla części maszyn w kraju niewyrabianych, uwzględniając specjalne stosunki, panujące obecnie w dziedzinie zaopatrywania się rolników w części maszyn rolniczych, zgodziło się na projekt Min. Przemysłu i Handlu, tak, aby wyjątkowo poważne firmy handlowe, trudniące się dostarczaniem części maszyn rolniczych, przedstawiały upoważnienia rolników do działania, celem uzyskania ulgi celnej.

Wznowienie polsko-czeskiej konferencji kolejowej. Dziś, 22 b. m., zostanie wznowiona konferencja polsko czeska w sprawie ustalenia stosunków taryfowych między Polską a Czechosłowacją.

Kalendarz targów zagranicznych. W Brukseli odbędą się szóste międzynarodowe targi brukselskie w międzyczasie od 25 marca do 8 kwietnia 1925 r. Od dnia 23 marca do 7 czerwca b. r. trwać będzie w Magdeburgu wystawa cukrownicza. Od 8 do 14 marca 1925 r. uruchomione będą VIII międzynarodowe targi wiedeńskie.

Przywrócenie prywatnej własności w Rosji. Rząd sowiecki zatwierdził statuty dwóch towarzystw akcyjnych opartych wyłącznie na kapitale prywatnym, a tem samym uczynił decydujący krok w kierunku uznania własności prywatnej. Utworzone prywatne towarzystwa są w sowieckiej Rosji zarejestrowane po raz pierwszy.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 stycznia.
WALUTY.
(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18 3/4
Funt — 24 81 1/4
Paryż — 27 99
Szwajcarja — 100,10
Włochy 21 27
Praga — 15,59
Wiedeń — 7,30 1/4
Pożyczka dol. 3,50

AKCJE (w złotych.)

Bank Dyskontowy 6,70
„ Handl. 5,45
„ dla Handl. 1,10
„ Zjedn. Ziem. Pol. —
„ Małopolski —
„ Zachodni 1,75
„ Przem. War. —
„ Handl. Poz. —
„ Przem. Lwów 0,39
„ Zw. Ziemian —
„ Zw. Sp. Zarobk. 7,60
„ Kredytow. —
Borkowski 0,85
Cegielski 0,68
Cukier 3 4
Cerata 0,50
Częstocice 2 40
Ćmielów —
Chodorów 4 40
Czersk 0,57
Elektryczność —
Fitzner —
Firlej 0,27
Goslowice 2,10
Grodzisk —
Haberbusch 5,15
Hurt —
Jabłkowscy —
Klucze —
Kijewski —
Korek —
Konopie —
Lilpop 0 70
Łazy 0,11
Majewski —
Modrzejów 4 40
Michałów —
Norblin —
Nobel 1,80
Ostrowieckie 6,35
Orthwein —
Ostrowite —
Parowozy 0 31
Pocisk 0,80
Pol. Tow. Elektr. —
Pustelnik —
Polska Nafta —
Pol. Przemysł Naftowy —
Pol. Loyd —
Puls —
Rudzki 1,04
Rohn 0 40
Strem —
Sole 3 25
Syndykat 1,70
Skory —
Spiess —
Siła i Światło 0 40
Starachowice 1,94
Spirytus 3 00
Ursus —
Unja —
Węgiel 2,95
Wildt —
Zawiercie —
Zach. Tow —
Zieleniewski 9,15
Żegluga —
Zgierz 1,10
Żyrardów 12 05

Giełda zbożowa.

POZNAN, 21.I (PAT). Żyto 26,— 27„ pszenica 38—39, jęczmień browarniany 26 00—28,00, owies 22 50—23,50, mąka żytnia 70 proc 38 00—40,00, mąka żytnia 75 proc. 42,75 mąka pszenna 65 pr 54,20—57 50, osoaj żytnia 19 25, groch polny 18,00—21,50, groch Victoria 29,00 43,00, seradela 13,00—15,00 łubin niebieski 10,00—12,00 łubin żółty 13—15,, płatki ziemniaczane 19 00—20,00.

W piątek, dnia 23 stycznia, w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

ś. p.

Leokadji Nowakowskiej

odbędzie się o godzinie 8-ej rano w kościołku Serca Jezusowego (k. kolejowym) nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

RODZINA.

Z OLKUSZA.

Jak przed 40 laty.

Z okazji 40 letniego istnienia kolei Radomskiej, przybrano tutejszą stację chorągiewkami narodowemi, co nosiło charakter uroczystości. A wieczorkiem stacja wyjechała na bal do Strzemieszyc, gdzie się ochoczo bawiono aż do rana.

40 lat! Kawał czasu, powie niejeden, lecz zastanowi się jednocześnie nad tem, ile udogodnień otrzymał przez te 40 lat, jeżdżąc koleją Radomską? Kalkuluje... i niestety przychodzi do skromnych rezultatów, a właściwie do spostrzeżenia, że przez tak długi okres czasu wszystko poszło naprzód w szalonym pędzie rozwoju, oprócz kolei Radomskiej, która od czasu puszczenia w ruch pierwszego pociągu rosyjskiego—pozostała wierna swej tradycji: jak najwolniej jechać, jak najdłużej stać i jak najmniej dać wygody.

Napewno szybkość pierwszego pociągu była taka sama, jak i dzisiaj, tylko że wówczas za 10 kop. można było przejechać z Olkusza do Strzemieszyc bez fatygowania się do kasy biletowej, a dzisiaj zaraz by zrobili za to sprawę o oszustwo! Ale zato porządki i wygody są obecnie takie same—jak dawniej, a więc zegar wiszący w poczekalni (oczywiście w Olkuszu), służącej jednocześnie za sprzedaż biletów, stale się spóźnia lub śpieszy, a najczęściej stoi; bufet II klasy otwierany jest tylko na pół godziny lub najwyżej na 3 kwadranse i to podczas przejazdu pociągu, a może i dlatego, aby „Ruch" mógł sprzedać więcej „Iskry". Inne „wygody" pomijamy. Jednem słowem, gdyby przyjechał tu pierwszy „czynownik" kolei z przed 40 laty, powiedziałby, że śnił, bo wszystko znalazłby w takim porządku, jak dawniej. Najwyżej mogłoby go zastanowić brak dzwonka, którym oznajmiano przybycie pociągu.

Z karnawału.

Pierwszy bal na rzecz Czerwonego Krzyża w dniu 17 b. m. udał się. Energiczny komitet zabawy postarał się przedewszystkiem o smaczny i obfity bufet oraz dobrą muzykę. Zainteresowane społeczeństwo miejscowe poparło zabawę na piękny cel i przybyło licznie. Czysty dochód wynosi przeszło 600 złotych, które przeznacza się na wyekwipowanie kolumny sanitarnej m. Olkusza.

Zabawa pozostawiła miłe wspomnienia i... marzenia o następnym balu. Szanowny Komitet powinien uczynić zadość temu cichemu wezwaniu amatorek „użycia" karnawału i zorganizować bal choćby na ochronkę przy szpitalu św. Błażeja.

Aparaty do gaszenia ognia.

Na terenie fabryki „Olkusz" demonstrowano w dniu 18 b. m. wobec straży ochotniczej fabrycznej i Dyrekcji fabryki nowe aparaty do gaszenia ognia marki Wiedeńskiej t. zw. „Theo" (suche gaśnice). Jest to właściwie rurka blaszana, dług okolo metra, zawierająca pył różowy, którym po otwarciu pokrywki należy gasić ogień. Próby jednak wykazały ujemne działanie aparatów, które na ogień reagowały bez większego rezultatu. Użyte dla porównania jednocześnie znane „Minimaxy" (ręczne aparaty) gasiły ogień z widocznym skutkiem, choć, zdaje się, konstrukcja ich pozostawia też coś do życzenia, gdyż przy „odbijaniu" o ziemię z trzech aparatów, jeden tylko doskonale wydziałał zawartość, drugi sie a trzeci okazał się „pieczuły" na silne uderzenia, za pomocą czego winien być naruszony karek.

Harcerze się bawią.

Z inicjatywy 4 Olkuskiej, czyli 28 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerskiej odbyła się 17 b. m. wieczornica harcerska w szkole rzemieślniczej z popisami, piramidami, śpiewami, tańcami etc. no i oczywiście z nieodłączną herbatką.

Wesoła zabawa trwała do późna. Czy kto inny po czystej herbatce miałby tyle złotego humoru? Chyba nie! Musiałaby to być koniecznie herbatka z „sokiem". Ko.

Ze świata zwierząt i roślin.

Na szczytach świata.

Major Hingston wygłosił w Król. Tow. Geogr. odczyt o życiu powyżej linji drzew w Himalajach i Tybecie. — Tybet jest górzystą pustynią na wysokości około 14 tys. stóp, o rzadkich opadach i silnych, suchych wiatrach w rodzaju sirocco. Mimo to na wysokości 17 tys. stóp są jeszcze gniazda dzikich owiec i górskich zajęcy. Pszczoły i motyle znaleziono na 21 tys. stóp, a kawki na zawrotnej wyżynie 27 tys. stóp!

Większość stworzeń posiada ochronną barwę np. ptaki są upierzone szaro, by harmonizować z ziemią. Posiadają też ciepłe okrycie przed zimnem.

Małpoludy na Sumatrze.

Tygodnik „Tropical Nature", organ przyrodników angielskich, zamieścił sprawozdanie z wyprawy w południowe okolice Sumatry, odbytej przez naturalistę holenderskiego prof. I. van Herwaardena.

Podróżnik ten twierdzi z całą stanowczością, że gdy polował w okolicach pomienionych na jesieni 1923 roku udało mu się natrafić na małpoluda, noszącego naukową nazwę Pithecantropus Erectus. Było to na wyspie Poeloe Rimau. Ujrzał na szczycie drzewa stworzenie, wysokie na półtora metra, o kształtach zupełnie zbliżonych do ludzkich i wielkiej czupryne, ocieniającej twarz, nieporośniętą wło sem. Uczony zmierzył ze strzelby, lecz żdł mu się zrobiło, gdyż okaz tonem prośby zawołał: „Hoo, hoo!" Towarzystwa przyrodnicze angielskie i francuskie wysyłają na Sumatrę swoich delegatów, którzy postarają się sprawdzić wiarogodność powyższego komunikatu.

Wywóz małp z Indji.

Z Bombaju donoszą do londyńskiego „Timesa": Indjom przybył nowy artykuł wywozu. Setki żywych małp wywożone są stamtąd do Anglji i Niemiec gdzie rozpowszechnia się widocznie sposób leczenia starości systemem dr. Woronowa.

Nowy ten handel wzmaga się szybko. Pięćset małp wywieziono na jednym tylko parowcu niemieckim, a setki oczekują na swą kolej. Małpy wywożone są przeważnie z prowincji Lucknow.

Dziennik „Times of Indja" krytykuje sposób wywozu tych zwierząt, skupionych w klatkach drewnianych.

Byk w samochodzie.

Dnia 31 ub. m. transportowano samochodem z Bielska do Zbytkowa (na Śląsku) buhaja. W czasie drogi buhaj nagle uprzykrzył sobie podróż, wyskoczył z auta i zniknął w przydrożnym lesie. Od tego czasu złośliwe bydlę stało się postrachem ludności osad, okalających lasy Komory Cieszyńskiej. Wreszcie policja postanowiła uśmiercić zbuntowanego byka. Urządzono obławę na buhaja, zakończoną pomyślnym wynikiem. Jednemu „toreadorowi", post. Musiołowi, udało się dwoma strzałami położyć trupem ściganę zwierzę.

Wojna ze szczurami.

Komisarz zdrowia publicznego w Chicago, dr. Bundesenn projektuje wprowadzenie w życie tygodnia walki ze szczurami. Twierdzi, on że w Stanach Zjednoczonych jest tyle szczurów, ilu jest mieszkańców, a w samym Chicago jest przeszło 3 miljony szczurów, czyli przeciętnie 3 szczury „obsługują" dwóch chicagowian. Tamtejsi znawcy szczurów utrzymują, że szczur oprócz szkód, jakie czyni jest wcale poważnym dodatkiem do chicagowskich kosztów utrzymania. Wyżywienie same szczurów kosztuje mieszkańców Chicago 14 tys. dolarów dziennie, czyli 5 miljonów dolarów rocznie, jeśli się weźmie za podstawę, że szczur zje artykułów, potrzebnych człowiekowi, za pół centa amer. dziennie.

Jubileusz ziemniaków.

Angielskie pisma przypominają, że w tym roku upływa 350 lat od chwili, gdy po raz pierwszy pojawiły się w Europie ziemniaki. Mianowicie z r. 1575 pierwszy raz wspominają o ich uprawie stare pisma, bo już i dawniej przywożono drobniejsze ich ilości z Ameryki. Do ich rozpowszechnienia w Europie przyczynił się głównie angielski podróżnik, rycerz i marynarz, sir Francis Drake, który o użyteczności ich miał odczyt, jeśli tak można powiedzieć, w Londynie w tym czasie, lecz dopiero w 17 stuleciu rozpowszechniła się uprawa ziemniaków w całej Europie zachodniej. Jeżeli uprzytomnić sobie ogromne znaczenie ziemniaków w gospodarce narodów, ich zastosowanie w przemyśle, jako syropu krochmalu, surogatu, spirytusu i t. d., to wówczas dopiero zrozumie się olbrzymią zasługę Drake'a, któremu należało wystawić niejeden pomnik.

Dla kogo ubiera się kobieta?

Odpowiedzi na to pytanie, wystosowane do gwiazd i gwiazdeczek paryskiego świata, brzmiały interesująco, a czasem nawet paradoksalnie.

Znakomity komedjopisarz, współautor „Króla", „Zielonego fraka" wielu innych sztuk scenicznych Robert de Flers, wyraża się następująco:

„Kobieta ubiera się wyłącznie dla siebie. I tak jest najlepiej. Gdyby się ubierała dla innych, nie przywiązywałaby do swej toalety tyle wagi, nie kładłaby w to tyle pracy".

Znakomity malarz i portrecista, Van Dongen, pisze nawpół serjo, nawpół żartobliwie:

„Kobiety ubierają się najprzód dla siebie, potem dla innych... kobiet. Wiedzą, że mężczyźni nie znają się na strojach".

Premjer Francji, p. E. Herriot we własnej osobie, jako były literat zauważa, iż:

„Kobiety ubierają się głównie, a może i wyłącznie przeciw innym kobietom".

Poważny krytyk literacki i akademik, M. Donnay, założywszy monogł, filozofuje z odcieniem pewnej ironji:

„Kobieta wyrafinowana ubiera się dla siebie samej. Kobieta zakochana ubiera się dla tego, którego kocha. Pozostałe ubierają się, aby o nich mówiono. Ubierają się i idą za modą owczym pędem, aby zaspokoić swój głód nowości i swoją ambicję".

Krótko i węzłowato, a dobitnie, ujmuje kwestję M lle Spinelly, głośna diva paryska, wyrocznia mody i dernier cri:

„Ubieram się: 1) dla siebie, 2) dla niego", 3) przeciw innym kobietom".

Urlopy robotnicze za granicą.

Wiadomo powszechnie, że w ślad za wprowadzeniem ustawowem ośmiogodzinnego dnia pracy wynikła sprawa urlopów dla pracowników w przemyśle, handlu i biurowości.

Przyjrzyjmy się, jak się przedstawia ona w poszczególnych krajach. Trzeba stwierdzić, że Polska figuruje pod tym względem w szeregu pierwszych państw, ani jedno bowiem mocarstwo (prócz Włoch), grające większą rolę światową, ustawy o urlopach robotniczych, analogicznej do naszej, nie posiada.

Zagadnienie to kiełkuje dopiero od r. 1917-go.

Finlandja ustaliła 4 dni urlopu po upływie pół roku pracy, a dla młodocianych — 7 dni po 1 roku.

Łotwa wprowadziła urlopy po pół roku pracy — dwutygodniowe.

Czechosłowacja ma urlopy tylko dla górników, a mianowicie — po roku pracy 5 dni, po 5 latach — 7 dni, po 10 latach — 10 dni, po 15 latach — 12 dni.

Danja ustanawia urlopy dla służby domowej — po roku 6 dni (roboczych, t. zn. nie wlicza się w to przypadających w tym okresie świąt).

Hiszpanja ustala urlopy dla marynarzy, mianowicie, po 12 miesiącach pracy — 1 miesiąc urlopu.

Luxemburg — dla pracowników prywatnych po 3 latach — 10 dni, po 5 latach 20 dni.

Szwajcarja — dla służby domowej po roku — 15 dni. Poza tem istnieją urlopy dla piekarzy: po pół roku — 5 dni, po roku — 10.

Włochy — dla pracowników prywatnych wprowadziły urlopy, w zależności od przepracowanego czasu, od 10 do 20 dni.

Najbardziej zróżnicowane jest pod tym względem ustawodawstwo austrjackie. Austrja wprowadziła u siebie urlopy tygodniowe, uzyskiwane dopiero po roku pracy w danem przedsiębiorstwie — dla dorosłych, oraz takież dwutygodniowe — dla młodocianych poniżej lat 16-tu. Pozatem dla każdej niemal dziedziny pracy wprowadziła odrębne normy.

Bezrobocie w Rosji.

MOSKWA, (Rpa). Według ostatnich danych urzędowych, ogłoszonych przez Rząd sowiecki liczba bezrobotnych w Rosji wynosiła 1 miljon 400 tys. Za pomocą ściślej filtracji bezrobotnych, zarejestrowanych na giełdach pracy Rząd sowiecki zmniejszył tę liczbę do 700 tys. Według ostatnich danych w początku stycznia liczba bezrobotnych znowu wzrasta do 900 tys. przyczem cyfra ta zwiększa się stale. Szczególniej szybko wzrasta liczba bezrobotnych wśród kobiet. Rząd sowiecki wyasygnował na roboty publiczne dla bezrobotnych 4 milj. rb. zamiast potrzebnych w tym celu 10 miljonów.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu.

PRZYCHODZĄ:

Z Maczek: 1.28, 7.17, 12.10, 16.20.
Z Ząbkowic: 3.55, 6.05, 8.34, 15.35, 17.00, 21.32.
Z Zawiercia: 9.55.
Z Częstochowy: 10.55, 13.05, 17.35, 23.36.
Z Warszawy Gł. 7.40, 18.06, (posp.), 20.55.
Z Katowic: 0.08, 4.54, 6.54, 8.12, 8.47, 10.02 (posp.) 11.39, 12.54, 13.34, 14.25, 16.08, 16.16, 17.30, 19.27, 20.48, 22.24, 23.14.
Ze Szczakowej: 22.15.
Z Kazimierza. 7.06, 15.43, 20.42, 23.28.
Z Lublina 3.05.
Ze Zdołbunowa 20.22.
Z Warszawy Wsch. 13.55.

ODCHODZĄ:

Do Maczek: 4.15, 9.10, 13.00, 21.26,
Do Ząbkowic: 3.50, 6.25, 13.41, 15.10, 19.33, 23.19.
Do Zawiercia: 7.00.
Do Częstochowy: 5.00, 11.45, 14.10, 17.33.
Do Warszawy Gł.: 8.17, 10.07, (posp.), 22.30,
Do Katowic: 3.10, 4.00, 6.10, 7.21, 7.45, 8.40 10.00, 11.00, 13.10, 14.00, 15.41, 17.40, 18.11, (posp.), 20.27, 21.00, 21.37, 23.40.
Do Szczakowej: 18.40.
Do Kazimierza: 8.24, 14.17, 19.15, 21.26.
Do Lublina 0.15.
Do Zdołbunowa 5.82.
Do Warszawy Wsch. 16.15.

SKAZANIEC.

ROMANS.

43

Żeglowaliśmy razem aż do wieczora w kierunku ku wyspie Juan Fernandez; poczem rozpostarła się nad nami mgła oślepiająca i straciliśmy z oczu drugi mały statek, ja zaś uznałem za lepsze zmienić kierunek i wrócić nazad na drogę morską. Takeśmy i zrobili, i omal żeśmy uszli z życiem, taka porwała się burza zachodnio-południowa; to szczęście, żeśmy zetknęli się wtedy z okrętem amerykańskim, który zabrał nas na pokład i przybyliśmy na nim do Buenos-Ayres, skąd ja i trzech marynarzy ze mną udaliśmy się do Anglji. Ale ja kazałem i innym podpisać historję rozbicia okrętu, co tamci wypełnili chętnie. Powiadam panu, że wszystko tak ogładzone, jak kula bilardowa.

— Dobrzeście zrobili, dobrze. Ale hola, a druga łódź z fałszywym du chowym, który wie o wszystkiem? Kto wie, czy ich także nie ułowi ja ki statek?

— Przypuszczenie to nieprawdopodobne. Statek drugi zbił się z drogi handlowej, a zresztą, ot posłuchaj pan dalej.

Przerwał znowu nagle, wypił szklankę wódki, a gdy niósł ją do ust, drżała mu tym razem ręka widocznie.

— Któryś głupiec z załogi — ciągnął Wylie—przeniósł większą część zapasów żywności na pokład mego statku, i to panie cięży mi ołowiem na sercu, nie daje usnąć spokojnie. Zdaje się, mówiłem panu, że na pokładzie kuttera była także młoda dama, chora panienka, mój panie. O! to był smutny widok... ciężko dla niej... biedna istota! Widzę ciągle oblicze jej smutne i blade... och! Boże! tak spokojne i blade jak niespokojna i czerwona we snach każda noc moja. Klęczała ona na pokładzie łodzi ze złożonemi, białemi rączkami i modliła się.

— Ani słowa — rzekł Wardlaw — smutna to historja, ale pomyśl pan, że gdyby byli tamci wyratowali się, narazili by nas wszystkich. Wierz mi pan, że stało się dobrze.

Wylie spojrzał zdziwiony na młodego kupca i milczał długo, wpatrując się w twarz Artura Wardlawa, po chwili zaś, jakby się ocknął, zawołał:

— A bal dobrze to panu siedzieć tutaj spokojnie, skazać okręt na zagładę i życia ludzkie na śmierć wystawić, ale gdybyś pan sam to widział, o! to nie wiem, czy odezwałbyś się tak. Powiadam panu, że gdybyś sam musiał przykładać do tego rękę i widzieć to, i w bezsennych nocach nie móc zapomnieć o tem, tobyś pan oddał raczej djabłu wszystkie swoje skarby, niżbyś zechciał podjąć się takiej piekielnej roboty!

Wardlaw uśmiechnął się i rzekł:

— Krótko powiedziawszy, zdaje się, że pan nie chcesz przyjąć dwóch tysięcy funtów, którem panu przy rzekł za ten żarcik?

O! dlaczego; — złoto biorę, jak każdy grzesznik, ale nie podjąłbym się drugi raz takiej sprawy za wszyst kie skarby świata. Pan otrzymasz swoje złoto i ani żywa dusza wiedzieć o tem nie będzie.

Wardlaw zacierał z radości ręce; egoizm jego i brak żywej wyobraźni zaślepiały go do tego stopnia, że widział tylko zyski swoje, niepomny na nieszczęście ludzkie.

— Ale — dodał Wylie po chwili — dzieło nasze nie wyda błogich owoców. Pchnęliśmy na dno morskie doskonały okręt i zrobiliśmy jeszcze coś gorszego, bo zamordowali prawie, biedną, chorą panienkę.

— Ach! szaleńcze! język za zębami! — krzyknął nagle Artur Wardlaw, tracąc krew zimną, bo posłyszał kroki u drzwi gabinetu.

Otwarły się drzwi, w których ukazała się postać wojskowego w czapeczce podróżnej — był to jenerał Rolletson.

XVI.

Jak w niektórych jajach znajduje po dwa żółtka, tak w piersi Artura uderzyło, rzeczy można dwa serca; na widok ojca Heleny ucichło nagle niedobre jego serce.

Rzucił się ze łzą w oku ku jenerałowi, uścisnął z uczuciem dłoń żołnierza i witał go serdecznemi słowy.

Miło jest być tak powitanym, to też stary weteran rozczulił się sam serdecznością przyszłego zięcia.

— A Helena, zapewne przybyła z panem jenerałem? — rzekł Artur, zwróciwszy się ku drzwiom w przekonaniu, że narzeczona jego jest w dorożce przed kantorem.

—Nie — odparł Rolletson krótko.

— No, widzisz pan — rzekł Artur — to mój srogi ojciec złamał słowo i zawiódł ją pewnie do Elmtrees.

W tej chwili powrócił stary Wardlaw z oznajmieniem, że spóźnił się na dworzec i nie spotkał wskutek tego z jenerałem i córką jego.

— A oto pan jenerał jest już tu — rzekł Artur i nastąpiły nowe powitania.

— To wszystko pięknie — dodał Artur — ale gdzież Helena?

— Mnie się zdaje — odezwał się Rolletson — że na mnie kolej zapytać o to. Telegrafowałem do Elmtrees w tej myśli, że przybędzie z panem powitać mię na dworcu. Prawda, że kilka godzin opóźnienia nic nie znaczy, ale niepokoi mię to, że nie przybywa, bo była chorą, wyjeżdżając z Sidney. Mów pan więc otwarcie panie Wardlaw — dodał do ojca Wardlawa — jak się ma moja Helena?

(C. d. n.)